

## **Przeciw humbejwinom**

Coraz trudniej komentuje się wydarzenia z frontu walki „nadzwyczajnej kasty” z rządem zjednoczonej prawicy. Sprawy nabrały zbyt dużego tempa. Teraz dopiero widać, jak potężnym arsenałem różnych artykułów i paragrafów dysponują zawodowi prawnicy. Jak dramatyczna w sumie staje się walka sędziów w obrębie jednej instytucji (Sąd Najwyższy) podzielonych na zwolenników (większość) „by było, jak było” i reformatorów (mniejszość) spod znaku „dobrej zmiany”.

Pozostaje czekać na rozstrzygnięcie tej bezpardonowej walki. Na razie jest jak u Sienkiewicza: „Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma”. Opozycja silniejsza Senatem RP, który przejął rolę centrum walki z rządem i koordynatora politycznego wsparcia z zagranicy, po wyborze nowego przewodniczącego Platformy Obywatelskiej złapie silny wiatr w żagle, a jeśli szefem zostanie Borys Budka, konflikt społeczny ulegnie dalszej polaryzacji.

Może zatem odpowiedź pytanie z gatunku ponadczasowych - czy zwycięży u nas postęp? Czy siły progresu, jak lubią się nazywać wszelacy liberałowie, zdominują życie społeczne, tę sferę, którą komuniści nazywali „nadbudową”, czyli media, naukę, oświatę, edukację, kulturę i obyczajowość. Odpowiedź brzmi tak, jeżeli w sposób stanowczy nie zatrzyma się fali progresu zadomowionego od lat na Zachodzie i eksportującego w świat lewackie postmarksistowskie idee.

Wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin zapowiedział szybką prezentację projektu ustawy chroniącej wolność słowa i badań na polskich uczelniach. To reakcja na skandaliczny ostracyzm wobec prof. Ewy Budzyńskiej na Uniwersytecie Śląskim. Jej naukowe wypowiedzi na temat aborcji, homoseksualizmu i brak aprobaty dla ideologii gender stały się powodem postawienia jej przed komisją

dyscyplinarną z wnioskiem o ukaranie. W swoim uzasadnieniu rzecznik dyscyplinarny prof. Wojciech Popiołek zarzucił prof. Ewie Budzyńskiej wypowiedzi: „o charakterze wartościującym” i „homofobiczne”, oraz „brak tolerancji”. Już wcześniej, na Śląskim Uniwersytecie Medycznym zwolniono z pracy naukowca za wykład pt.

„Homoseksualizm a zdrowie”. Tu donos do władz uczelni złożyły środowiska LGBT, a na UŚ studenci, widać już wcześniej zindoktrynowani w liceach.

Rok temu, w jednym z olsztyńskich liceów, prezentowałem wykład o historiozoficznym dorobku prof. Feliksa Konecznego. Przypomniałem stare Arystotelesowskie prawdy, uwagi na temat etyki naturalnej, starszej od katolickiej, opartej o porządek nadprzyrodzony, a także tradycyjną definicję małżeństwa jako cechy główne naszej cywilizacji. Kwestie te nie wzbudziły większego zainteresowania zebranych. Za mało było w nich akcentów o wolności i tolerancji, na co zwróciła uwagę pani nauczycielka, zbierając liczne brawa od uczniów. Jak widać nie miałem prawa narzucać cudzego, ale także i własnego światopoglądu. Odczułem więcej niż dyskomfort, gdyż wydawało mi się, że młodzi ludzie, podążając za prawdą, idą raczej pod prąd konformistycznym poglądom. Tak było w moich czasach, gdy wrażliwsza i nie taka mała przecież część młodzieży odrzucała marksistowską indoktrynację.

To, że studenci mogą stanowić zagrożenie dla wolności słowa i nauki, dowiedzieliśmy się na przykładzie najstarszego w Europie włoskiego uniwersytetu La Sapienza w Rzymie. Parę lat temu zaprotestowali przeciwko obecności Ojca Świętego Benedykta XVI na inauguracji 705. roku akademickiego. Uznali, że jest to ingerencja w wolność uczelni i do wystąpienia papieża nie doszło. Odczytano jedynie tekst wystąpienia biskupa Rzymu, a w nim przypomnienie, że „prawdziwy, głęboki początek

uniwersytetu leży we właściwym człowiekowi pragnieniu poznania". Tak oto młodzi ludzie, studenci zanegowali odwieczną potrzebę człowieka rozumnego, czyli poszukiwanie prawdy.

Sądzę, że projekt ustawy chroniącej wolność słowa i badań na polskich uczelniach, zapowiedziany przez ministra Jarosława Gowina, wywoła krytykę środowisk uniwersyteckich. Podobnie jak próby reformowania wymiaru sprawiedliwości, pod kątem jego realnej odpowiedzialności za działania i zaniechania, odbierane są jako zamach na niezawisłość sędziowską i praworządność. Nowa ustawa powinna nie tylko chronić wolność słowa, ale tak jak w przypadku ustaw sądowych i powołanej w Sądzie Najwyższym Izby Dyscyplinarnej dawać prawo do karania tych, którzy tę wolność jawnie i brutalnie łamią.

Pomni doświadczeń Zachodu możemy ustrzec się wielu negatywnych zjawisk, o ile tylko potrafimy wyciągać właściwe wnioski ze szkody, jaką w życiu społecznym wyrządza tzw. polityczna poprawność i ta nadgorliwość europejskich humbejwinów, zawsze gorsza od piekła.

**wSieci 27.01.2020**

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)